



Na tropie

7-8
XXXIII



archiwum
harcerskie.pl

Marcerzom

Edward Ligocki

Chłopaki nasze - z ogniem, z gwarem
przybiegliście do naszych wart,
sumienie było wam sztandarem
i lśnił wam w oczach męski hart.

Pod luf ciężarem mślały ręce
i brakło wam młodościowych sił,
i serca tłukły się chłopięce,
i biła krew tętnami żył.

Wy spod Topilca, z Sokołowa,
osłaniający pierśią świat -
ostanie grobów waszych mowa
i waszych serc błękitny kwiat.

Exegi monumentum - woła
ten waszych grobów złoty szmur,
do rycerskiego wszyscy koła
wbiegliście, jak ptaszęcy chór.

I patrzy na was ten odwieczny
trojańskich bojów groźny bóg,
a wy idziecie szlakiem mlecznym,
owiani kurzem polskich dróg.

Na wiek to wasze żniwo krwawe
ostanie jak Meduzy twarz -
i krew przelana za Warszawę,
i krwią święcony sztandar wasz.



Bombardowanie

Zadrgała w słońcu srebrna rtać eskadry.
Błasnął w błękicie ptaków klucz stalowy,
Porwały się z ziemi lotem swoim hardym
nasze samoloty.
Ryczą motory aż powietrze gra.
Już dywizjon cały ... Drugi... Trzeci... gna,
Rwą jak szalone ...

Na wroga! ...
Po chwałę! ...
Bóg i Ojczyzna! ... Hurra! ...

Tam w dole wróg przycoził się i drży.
Nie ujdzie nam, choć w jamach tkwi.
My go dostaniemy.
Hej, w dół! ...

Zniżamy lot ...
Pod skrzydłami czyha ona ... Śmierć ...
Już... Bomby! ...

Swist ... Błysk ... Grzmot ...
Czarna dyma zasłona ...
Dostali!

Za Hel, Warszawę, Lwów ...

Mało!
Jeszcze raz w dół!
I znów
ku niebu skoczył ognia słup ...
Za polskich ofiar tysiące - ich grób ...

Jerzy R. Hebda

Szkołą życia nie są księgi,
Ni uczonych pism foliały,
Jeno groby bohaterów,
Zmarłych dla ojczystej chwały!

Maciej K. Sarbiewski



Ksiądz Ignacy Skorupka

W końcowych dniach lipca 1920 roku podoficer służbowy przyprowadził do kancelarii księdza. Był to ksiądz Ignacy Skorupka, kapelan pomocniczy oddziałów wojskowych na Pradze. Zaraz na wstępie powiedział mi, iż dowiedział się o formowaniu oddziałów ochotniczych, przyszedł odwiedzić je i ewentualnie służyć pomocą kapłańską.

Od pierwszego wejrzenia podobał mi się bardzo ten młody ksiądz, o jasnym i szczerym spojrzeniu. Naturalnie wyraziłem zadowolenie i radość z jego chęci pracy dla ochotników. Rozmawialiśmy o nich, o ich potrzebach, o ich morale i nastawieniu. W trakcie rozmowy zaproponowałem księdzu obejście gmachu i znajdującego się w nim wojska. Ksiądz Skorupka był bardzo radośnie witany przez ochotników podczas tego przeglądu.

W ciągu dalszej rozmowy zapytałem go bez ogródek, czy nie zechciałby zostać naszym kapelanem. Ektat bowiem przewiduje kapelana pułku, a dotąd nie został nikt na to stanowisko wyznaczony.

Ksiądz Skorupka z wielkim entuzjazmem zgodził się na propozycję. Powiedział jedynie, że on nie wie jak to przeprowadzić, gdyż nie zna nikogo w Polowej Kurii Biskupiej. Uspokoiłem go zapewniając, iż postaram się sprawę załatwić.

Rzeczywiście bardzo szybko, bo w ciągu dwóch dni otrzymałem rozkaz przydzielenia księdza Skorupkę na kapelana pułku. Ksiądz kapelan Skorupka zameldował się zaraz, podziękował za szybkie załatwienie przydziału. Przy pomocy chętnych ochotników urządził w klasie małą kapliczkę z ołtarzem i zaraz rozpoczął pracę. Codziennie rano odprawiał Mszę świętą. Spowiadał ochotników wolnych od zajęć. Był przez cały dzień razem z żołnierzami. Poznawał ich troski i kłopoty. Udzielał rad, a na specjalnych pogadankach i kazaniach umacniał wiarę w zwycięstwo i słusność naszej sprawy.

Muszę stwierdzić, że miał bardzo duży i dobry wpływ na ochotników, którzy przykładali się teraz z jeszcze większą ochotą do ciężkiej pracy żołnierskiej.

W chwilach wolnych, lub wieczorem towarzyszył mi do późnej nocy w pracy kancelaryjnej. Rozmawialiśmy wtedy na różne tematy. Zadzierałem się między nami serdeczna przyjaźń. Poznałem jego wartość oraz zalety charakteru i umysłu. To był nie tylko kapłan z powołania, o pełnym poświęceniu się służbie, lecz również gorący patriota i obywatel dobrze pojmujący swe obowiązki w stosunku do ojczyzny i narodu.

Był on przeniknięty głęboką wiarą w zwycięstwo, w słusność naszej świętej sprawy. Wierzył, iż Bóg jest po naszej stronie, a przede wszystkim

ufał w opiekę Królowej Polski, Matki Boskiej Częstochowskiej.

Upomniał mnie, iż dzień naszego zwycięstwa jest bliski. Wedle jego przeczuć będzie to w dzień święta Matki Bożej. Przeznawał to, co stało się w rzeczywistości i to bardzo niedalekiej.

W ciągu tych rozmów wymógł ode mnie zgodę, iż w pierwszej bitwie weźmie udział przy moim boku, w pierwszej linii. Musiałem zgodzić się, nie przeczuwając, jak szybko to nastąpi i jak smutnie się skończy.

Nabrawszy do mnie zaufania, ksiądz Skorupka zwierzał mi się często ze swoich spraw rodzinnych. Pochodził on z rodziny garbarzy, mieszkającej w Szodowu koło Marymontu pod Warszawą. Miał liczne rodzeństwo i był najmłodszym w rodzinie. Gorącą miłością otaczał matkę, która wpoila w niego kult do Matki Boskiej Częstochowskiej, oraz miłość Ojczyzny. Jej wpływ wyrobił w nim poważanie do stanu duchownego.

Pokazał mi krzyż, z którym nie rozstawał się nigdy, nosząc go na pierśsiach pod sutanną. Była w nim umieszczona drzazga z Krzyża Świętego. Krzyż wielkości ponad 10 cm., przesłonicznej roboty, cały inkrustowany, otrzymał z Rzymu.

Wieczorem 13 sierpnia batalion wymaszerował do wsi Ossów. W drodze z zarosli wylonily się wozy, wiozące rannych żołnierzy do szpitali w Warszawie. Ksiądz Skorupka podszedł do wołów, oglądał rannych, badał ich stan i pytał o samopoczucie, jak prawdziwy ojciec.

Zatrzymaliśmy batalion na krótki odpoczynek. Ossów był przed nami.

Na jednym z wozów ksiądz Skorupka znalazł ciężko rannego, nieprzytomnego żołnierza, który jęczał cicho. Ksiądz wyjął z małej walizeczki, którą niósł w rękę, komę i stule i szybko włożył je na siebie. Wśród noonej ciszy, przy blasku księżycy, przy cichej modlitwie całego kłęczącego batalionu, udzielał ciężko rannemu rozgrzeszenia i ostatnich świętych sakramentów. Patrząc na twarz rannego, który odzyskał przytomność i zrozumiał co się dzieje. Zobaczył nad sobą unichowioną twarz sługi Bożego, usłyszał słowa modlitwy i poczuł na sobie ojeje święte. Widziałem zachodzącą przemianę w twarzy żołnierza, która, wykrzywna bólem, wypogodziła się i nabrała jasności. Udoił wydobytający się z piersi jęk, a oczy zabłysły dziwnym blaskiem. Zdało mi się, że jasność zstąpiła z nieba i ogarnęła żołnierza.

Gdy na postoju żołnierze udali się na spoczynek, ksiądz Skorupka na dobranoc powiedział: - Jutro przyniesie nam zwycięstwo, bo Najświętsza Matka Boga jest z nami.

Następnego dnia, gdy kompania przechodziła przez ogrody i sady wsi, dopadł do mnie zdyszany ksiądz Skorupka.

- Poruczniku, pozwólcie mi iść ze sobą. To będzie nasze zwycięstwo - powiedział.

Spojrzałem na niego. Twarz jego i oczy wyrażały niezmierną ekstazę. Ubrany był w płaszcz koloru ochronnego, włożony na sutannę.

Odpowiedziałem krótko: - Zgadzą się, niech ksiądz idzie.

Była to ostatnia nasza rozmowa.

Po natarciu znalazłem księdza kapelana leżącego na tym miejscu, gdzie upadł. Zobaczyłem twarz ze spokojnym, jakby niezmiernym uśmiechem. Zdawało mi się, że z tym uśmiechem zaraz na samym początku boju ukląkł u stóp Królowej Polski, przynosząc Jej ofiarę swego życia i prosząc o zwycięstwo. Może właśnie w momencie śmierci widział Matkę Najświętszą i stąd pozostał mu uśmiech szczęścia. Czyż to nie dziwne zrządzenie Boskie, iż pierwsza kula wroga zabrzała go z tego świata? Może ofiara jego życia potrzebna była dla naszego zwycięstwa?

Odpiąłem płaszcz i sutannę, zdjąłem z piersi krzyż, który mi kiedyś pokazywał.

Gdy w nocnej ciszy rozmyślałem nad ciężkim bojem i nad całością wydarzeń dnia, doszedłem do przekonania, iż zwycięstwo zawdzięczamy przede wszystkim wielkiej ofiarnej pracy księdza Skorupki, by zaszczerpić w sercach ochotników wiarę w zwycięstwo i pomoc Boską. Czyż to nie silna wiara trzymała ich i każała walczyć do upadłego? Słabo wyszkoleni, nie umiejący strzelać ani walczyć bagnetem, szli do szturmów jak starzy żołnierze.

Ojcem duchowym zwycięstwa był kapelan. Nie spostrzeżona przez nikogo śmierć na polu bitwy była tak cicha, jak on sam i jego praca kapłańska.

Wokół jego śmierci powstała legenda.

Mieczysław Słowikowski
doś 236 Batalionu Armii Ochotniczej
imienia Weteranów 1863 roku.

Dzień 15 sierpnia 1920 r. jest odąd czczony jako święto żołnierza.



Jan Kochanowski : Wyj. z Pieśni o dobrej sławie :

" A jeśli komu droga otwarta do nieba,
Tym, co służą Ojczyźnie ! "



K. J. Skorupka

Józef Górski

Idzie straszna, bolszewicka nawała,
Grozi Polsce i całemu światu;
Już pod samą Warszawą grzmą działa,
Matko Boska Wniebowzięta ratuj!

Dym się wznosi nad warszawskie wieże,
Tuman kurzu całą Wisłę przesłonił ...
Do ataku biegną polscy żołnierze,
Razem bracia! Ojczyznę broni!

Wśród żołnierzy biegnie chłopów grupka,
Ktoś ich widzie śmiało pod kulami ...
To ksiądz prefekt Ignacy Skorupka,
To ksiądz prefekt ze swymi uczniami!

Byłem z wami w nauce, zabawie,
Oś klas pierwszych, od elementarza,
To i teraz was samych nie zostawię,
Gdy wam śmierć maokoło zagraża!

Jędrku! szybciej! nie gap się w koło,
Tuż umiałeś w czasie przerwy ganiać!
Czekaj! czekaj! jak wróci do szkoły,
Tam ci dwójce ze sprawowania!

Stachu, bagnet przed siebie i skokiem !
Jasiu, uchył się, bo kule idą!
Dobrześ uczył się rok z rakiem,
To i w boju mi nie zrób wstępu!

Za mną chłopcy ! śmiało naprzód żołnierze!
Tak ksiądz woła do swej gromadki,
Ale w myśli swych uczniów powierza,
Miłosierdziu Wniebowziętej Matki.

"O walczących Polaków Patronko!
Odsuń każdą kulę co tu leci,
A gdy która się bliżej zabłąka,
To niech we mnie trafi - nie w dzieci!"

A bój wre, chociaż wieczór bliski,
Choć ciemniej już nieba błękity ...
Coraz gęściej latają pociski ...
Ksiądz Skorupka pada zabity ...



Noc sierpniowa jak gwiazdzista tęcza,
Już ni bólu, ni znoju nie pamięta,
I umiera ze słowami modlitwy:
"Dziękci Ci Królowo Wniebowzięta,
Ześ mi dała śmierć na polu bitwy!"

Noc sierpniowa jak gwiazdzista tęcza
Owinęła cały świat na okół ...
A to było w sam dzień Wniebowzięcia
W tysiącu dziewięćset dwudziestym roku.



obraz Jerzego Kossaka "Cud nad Wisłą"



2-ga Zeńska im.Król.Jadwigi, Canberra,Australia obchodzi swoje 10-cio lecie.

X-lecie 2i. w Canberra

Od dłuższego już czasu pilnie obserwuję pracę miejscowej drużyny harcerek im. Królowej Jadwigi. Coś mnie pociąga i fascynuje u tych dziewczynek. Coś mi przypomina stare dzieje, moją własną drużynę tam w Kraju, myśli ulatują na teren dawnych obozowisk: Podkarpacie, Czarnohora, jezioro Święte i inne. Ale dotychczas obserwowałam drużynę tylko dorywczo, w czasie uroczystości narodowych, w kościele, podczas uroczystości państwowych australijskich.

W dniu 22 marca br. drużyna zorganizowała swój kominek z okazji swego dziesięciolecia istnienia. Zostałam zaproszona na ten kominek. Ponieważ impreza miała się odbyć w Domu Kombatanta, udałam się tam razem z dwoma moimi przyjaciółkami, również byłymi harcerkami. Prawdę mówiąc spodziewaliśmy się, że będzie "trochę nudów", trochę kaleczenia języka polskiego i trochę rozgardiaszu. Tym większe było nasze zdumienie, gdy, wszedłszy na salę, zobaczyliśmy pięknie urządzone wystawę, wspaniałe i ze smakiem rozstawione plansze z fotografiami, wizerunkami harcerkami, ilustracjami z pierwszej pomocy, słowem - cała historia drużyny w ilustracjach. A wszystko to zawieszono na pięknych, nowoczesnych stojakach, bez naszych normalnych improwizacji i namiastek. Scena sali zamieniona została w obozowisko, dobrze i przepisowo rozstawiony namiot tulił się do młodych sosen, z boku ustawione dwa manekiny, ubrane w strój wyjściowy i obozowy. Napisy, napisy, objaśnienia. Wśród tego wszystkiego uwijał się rój harcerek i kilku harcerzy.

Skąd się wzięło tutaj tyle harcererek? Uprzejma harcerka wskazała nam miejsce i objaśniła, że kilkanaście harcererek z hufoców druhną W. Hrynaskiewiczową na czele przyjechało na ich uroczystość aż z Sydney /250 km/. Były na nabożeństwie odprowadzonym w intencji drużyny, miały potem wspólny obiad B. B.Q., a teraz cieszą się, że aż tytuł Polaków przybyło na ich ognisko. Faktycznie sala zapelniała się dość szczerlnie, przypuszczam, że przybyło przynajmniej 150 osób.

Nie miałyśmy czasu obejrzeć wystawy, bo już jakiś wdzięczny głos zarządził zbiórkę drużyny. Trochę byłam zdumiona, że ta przystojna, smukła, młoda pani, dyrygująca orkiestką, występuje "w cywilu", ale szybko objaśniła mi jedną z matek, że to jest drużyna druha Zofia Sulikowska, która ze względu na ciężę przekazała dzisiaj drużynę swj przybocznej drużnie Suzy Jagódińskiej. Zosia Zawartko, przepraszam, Sulikowska w ciąży? Aaa - to gratuluję. Przed trzema laty byłam na jej ślubie, pamiętam ja jeszcze w mundurku szkolnym, potem jako studentkę A.N.U. Boże jak te lata lecą ...

Z zadumy wyrwał mnie głos drużynowej i cisza na sali. Wokół sztucznego ogniska / ktoś tam umiejętnie manipulował żarówkami/ rozsiadali się bracia harcerska, trzydzieści kilka harcererek i kilku harcerzy ze swoim drużynowym hm.H. Sęk-Sękaliskim na czele.

Druha Zosia zagaża wieczór. Dziękuję zebranym za liczne przybycie na ich uroczystość, wita księdza Kapelana S.Maruta, opiekuna drużyny, przedstawicieli polskich organizacji społecznych, dziękuję za przybycie do Canberra harcerkom z Sydney, Kołu SFK za pomoc - i równocześnie podaje program dzisiejszego wieczoru. Mówi krótko o zwyczajach harcerskich przy ogniskach, co moim zdaniem było bardzo potrzebne dla tych licznych "cywilów", którzy nie jedli chleba harcerskiego. Następnie prosi hufoców huca "Polesie", ze Sydney druhną W. Hrynaskiewicz o zapalenie ogniska.

Rozbrzmiewa pieśń "Płonie ognisko", a potem inne pieśni harcerskie, stare, /znane nam/ i nowe już, ludowe piosenki, popisy harcererek, deklamacje i wszystko to, co się normalnie łączy z ogniskiem ... Jak w kalejdoskopie przesuwają się w myślach te dawne, piękne czasy, a potem zgrzyt wojny ... Gdzieś tam rozmowę karabiny, gdzieś opatrują rannych, dużo, dużo rannych, ktoś tam woła w ciemnościach - "druhenko tutaj ...". Nie - to rozpoczyna gawędę drużyna Zofia Sulikowska. Słucham tego uważnie, słucham z napięciem. Bo teraz już rozumiem dlaczego ta drużyna taka jest zgrana, tak pracuje dobrze i taka jest jakos "nasza". To jest drużyna, to jest ta, w którą dziewczynki patrzą się jak w tęczę, której słuchają, która nie laje ale uczy, ale mówi, objaśnia, opiekuje się ...

A Zosia mówi, - mówi, że drużyna obchodzi dzisiaj swoje dziesięciolecie, że nosi nazwę drugiej drużyny im. Królowej Jadwigi, bo przedtem istniała tu już w Canberra pierwsza drużyna o tej samej nazwie. Zalażyła ją nauczycielka

Polskiej Szkoły Sobotniej p. R.J. Hądzłowa w roku 1955, że z pierwszej gromady zuchów w rok później powstał pierwszy zastęp tej drużyny, że do roku 1962 istniały dwa pełne zastępy i gromada zuchów, że drużyna później, po ustąpieniu nauczycielki została zlikwidowana, gdyż nie było nikogo, kto dalej prowadziłby rozpoczętą pracę, a dziewczynki były jeszcze za młode, aby mogły to robić.

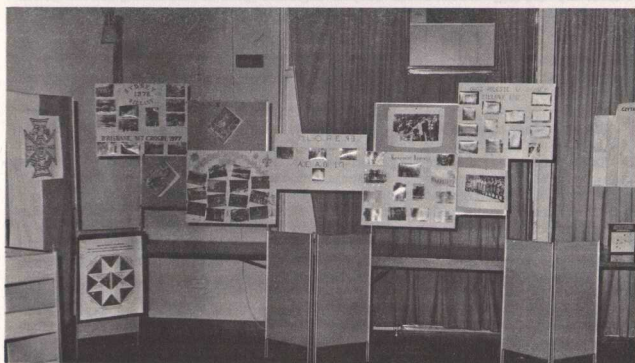
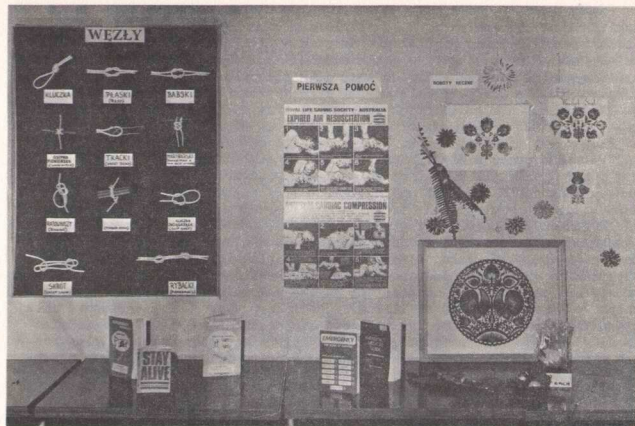
Siedem lat później, w roku 1970, powstała na nowo żeńska drużyna, założona tym razem przez panią S. Kral. W chwili zakładania drużyny miała zaledwie 7 dziewczynek. Ale regularne zbiórki przygotowały te dziewczynki na pierwszy obóz na "Bielanach" pod Sydney.

Przez okres sześciu lat pracy drużynowej S. Kralowej wiele dziewczynek przeszło przez harcerstwo, starsze ustępowały, młodsze przychodziły. Po ustąpieniu pani Kralowej, jako jej przyboczna, objęłam drużynę i prowadziłam ją do tej chwili - mówi dalej druha Zosia. W okresie tych czterech lat drużyna rozrosła się znacznie, ma obecnie trzy zastępy, ogółem liczy 21 dziewczynek i wszystkie wskazuje na to, że lubza ta powiększy się. Sądzę - ciągnie dalej swoją gawędę drużyna - że dzisiaj jest odpowiednia chwila, aby powiedzieć co według mnie jest celem harcerstwa. Najpierw widzę w harcerstwie ciąg ryzyk, które harcerki lubią, a które jednocześnie pomagają im w rozwoju ich osobowości, w rozwoju fizycznym, umysłowym i duchowym. W czasie tych ryzyk poznają lepiej przyrzeczenie harcerskie oraz jak je zachowywać, prawo harcerskie, jak według niego żyć. Następnym celem harcerstwa widzę we współpracy z rodzicami, szkołą, kościołem i innymi organizacjami młodzieżowymi. Harcerstwo nie współzawodniczy z nimi ale uzupełnia ich pracę.

Chod bierzemy udział w akademiach, obchodach świąt narodowych, które są ważne, jednak powinniśmy pamiętać, że harcerstwo na tym się nie kończy. Są bowiem również inne ważne zajęcia, których harcerstwo nie powinno zaniedbywać. Akcjami, które, moim zdaniem, powinniśmy pielęgnować są:

1. Takie czynności, które zbliżają harcerki do Boga. Zachęcamy więc je do brania udziału we Mszy Sw., procesjach i innych uroczystościach kościelnych.
2. Takie czynności i zajęcia, które budzą w nich poczucie narodowe, podtrzymują polskość i znajomość tradycji narodowych, ale sposobem dla nich łatwym, zrozumiałym, przystępniejszym niż długie programy akademiove. Na zbiórkach uczymy je więc robić pisanki, palmy, baranki wielkanocne, wylocniki i dekoracje na choinkę.
3. Te czynności, które zbliżają je do natury i dają im doświadczenie życiowe. Będą to gry i zabawy, wycieczki, biwaki weekendowe, BQ, ćwiczenia w niesieniu pierwszej pomocy, puszczoaństwo /bushcraft/ itd.

Każdego roku harcerki wyjeżdżają na obozy letnie, które są zapłatą za ich caloroczną pracę. Brałyśmy udział w obozach pod Sydney, Brisbane, Melbourne, Adelaide i nawet w Złocie Światowym w Kanadzie, gdzie reprezentowała nas Suzy Skarbek. Jestem przekonana, że poza przyjemnościami, które mają



Wystawa X - lecia druž.ż. rólowej Jadwigi w Canberra

harcerki na obozach w poznawaniu nowych harcerek i harcerzy, poznają tam lepiej życie harcerskie, hartują ciało i ducha. Wystarczy popatrzeć na naszych gości z Sydney, najlepsi to dowód zawartych przyjaźni i znajomości na obozie.

Naturalnie, wysyłanie harcerek na obozy jest rzeczą kosztowną, szczególnie przy naszych australijskich odległościach. Dlatego też pamiętając, że harcerstwo powinno być samowystarczalne, powziąłem kroki celem zebrania funduszy na pokrycie kosztów przejazdu. Zaczęliśmy pracę, która uczy harcerki oszczędności, przynosi dochód materialny, a zarazem uczy je poznawać polskie tradycje. Wykonywanie ozdób choinkowych, baranek i palm wielkanocnych przynosi nam pewien dochód, nadto sprzedawanie używanych rzeczy w t.zw. "Trash and Treasure" poważnie zwiększyło nasze fundusze. Oczywiście, byliśmy również zawsze wspierane przez miejscowe Koło SPK, Klub Orła Białego i Koło Polek, za co dzisiaj wszystkim serdecznie dziękuję, a równocześnie polecamy się Waszej pamięci na przyszłość.

Mieszkając w Australii, nie możemy się odseparowywać od tutejszego życia społecznego. Dlatego też bierzemy udział w przemarszu w czasie Anzac-Day przed War Memorial, ale szczególnie interesuje nas życie australijskiego scoutingu. Ostatnio, w dniu 22 lutego, zostaliśmy zaproszone przez australijskie skautki na nasz wspólny Dzień Myśli Braterskiej. Prawie wszystkie harcerki wzięły udział w ich uroczystości oraz w "Picnic Dinner". Najwięcej ujęło mnie ich przyjęcie nas oraz zainteresowanie się naszą pracą harcerską. Zaoferowały nam używanie ich terenów obozowych, zaproponowały nam korzystanie z ich kursów prowadzonych przez dobrych instruktorów z takich dziedzin jak czytanie mapy, pierwsza pomoc, pionierka itd.

Łady Cowen, żona Generalnego Gubernatora, która była gościem honorowym, spędziła bardzo dużo czasu z nami, wypytując o pracę polskich harcerek.

Na tym kończy właściwie drużynowa swoją gawędę, a mnie przychodzi ochota uściśnić tę młodą, a tak już zasłużoną harcerkę ...

Następuje krótsze i dłuższe przemówienia księżdz S. Maruta, prezeski Koła Polek pani K. de Waldorffowej, kierowniczki Szkoły Przedmiotów Oczyszczonych pani Baczynskiej, druha H. Sęk-Sękalskiego i przyboocznej drużny Suzy Jagódzkiej. Nie będę streszczała przemówień osób starszych. Uderzyła mnie znowu tylko serdeczność i jakieś wprost uwielbienie, z jakim Suzy dziękowała swą drużynowej za całą pracę, za wzorowe i ofiarne prowadzenie drużyny i zapewniła ją, że wszystkie harcerki dołożą starań, aby w czasie nieobecności drużny Zosi drużyna pracowała tak jak dotychczas.

Przed zakończeniem ogniska Drużynowa zabrała jeszcze raz na krótko głos i powiedziała: - Większość z Państwa już wie, że spodziewam się dzi cka. Dlatego muszę na pewien czas ograniczyć swoją aktywność w drużynie. Oddaję przeto na ten czas drużynę w ręce bardzo zdolnej przyboocznej, drużny Suzy Jagódzkiej. Nie jest

rzeczą łatwą prowadzić drużynę. Połączone jest to raczej z większą krytyką niż podzięką. Wierzę jednak, że Suzy będzie dobrą drużynową, jest bowiem popularną wśród harcerzek i wierzę również, że Suzy otrzyma takie poparcie rodziców, jakie ja otrzymywałam. Pozostaje nadal opiekunką drużyny i wierzę, że razem z Suzy pokonamy wszelkie trudności.

Oficjalna część ogniska kończy się odśpiewaniem "Idzie noc". Oglądam potem wystawę, rozmawiam ze znajomymi, ktoś robi zdjęcia, ruch na sali, harcerki i mamusi roznoszą kawę i ciasta. Mała Krysią, również już w mundurku harcerskim, podaje mi herbatę. A mnie ciągle nurtują myśli ... obymy takich drużynowych mieli więcej. Oby Ci Bóg, kochana Zosiu, dał dużo szczęścia w życiu...
"Szara Sowa"



2-ga Zeńska D.H. im. Królowej Jadwigi w Canberra, Australia obchodzi swoje 10-cio lecie istnienia. Od lewej na krzesłach siedzą: Drużna W.H.rynaszkiwicz, hafcowa z Sydney, drużna Zofia Sulikowska, drużynowa z Canberra i drużna Suzi Jagódzka, przyboczna.



Gry na wycieczce

marz etapami

Gra kilka zastępów. Każdy z nich otrzymuje mapę albo podręczny szkic z wyznaczoną

trasą. Prowadzący grę objaśnia zadania, które zastępy mają wykonać. Polegają one na:

- a/ dokładnym odszukaniu wykreślonych etapów;
- b/ jak najszybszym ich przemaszzerowaniu;
- c/ zatknięciu na końcu każdego etapu chorągiewki lub innego umówionego znaku;
- d/ jak najściślejszej ocenie czasu.

Zastępy wychodzą w drogę w odstępach dziesięciu minutowych.

Na końcu każdego odcinka trasy zatrzymują się na dwie lub trzy minuty. Trudność polega na tym, że przed rozpoczęciem gry zabieramy zastępowi zegarki. Czas więc muszą oceniać "na oko". Na każdym etapie patroluje sędzia, który sprawdza sprawność zastępów, ich orientację w terenie i w czasie.

Wygrywa zastęp, który najlepiej wywiąże się ze wszystkich zadań.

wywiad

Gra jeden zastęp lub więcej. Prowadzący grę wysyła w teren pojedynczych harcerzy lub poszczególne zastępy z poleceniem wykonania zadania wywiadowczego, jak np.: opis stacji kolejowej, szosy z mostem, rzeki z możliwościami przeprawy, sklepów dla zakupu żywności itp. Wywiadowcy rozchodzą się promieniście z punktu centralnego /obozu/ w różnych kierunkach. Obiekty będące celem wywiadu powinny być mniej więcej w tej samej odległości od punktu wyjścia.

Przed wyjściem w drogę harcerze /harcerki pilnie wczytują się w mapę, odszukując na niej cel swojej wyprawy oraz starając się zapamiętać jak najwięcej szczegółów wiodącej do niego trasy. Po upływie wyznaczonego na studiowanie mapy czasu chłopcy/dziewczęta/ wychodzą na wywiad odszukując drogę z pamięci. Mapę posługiwać się nie wolno. Można jednak pozwolić na używanie kompasu.



Na przeprowadzenie wywiadu wyznaczony jest ściśle określony czas, po upływie którego każdy harcerz/harcerka lub zastęp musi wrócić na miejsce zbiórki bez względu na to czy wykonał zadanie czy nie. Wygrywa ten, który z zadania wywiązał się najlepiej.

zdobywanie zamku

Wokół niej, w odległości nie bliżej jak 200 - 300 metrów, w zależności od gęstości poszycia, ustawieni są obrońcy. Odstęp między poszczególnymi strażami - około 30 metrów.

Zadaniem zdobywających "zamek" jest przekraść się między strażami, zdobyć chorągiewkę i zanieść ją do prowadzącego grupę, poza obrębem "Zamku".

Napastnicy wychodząc do natarcia, nie znają dokładnej pozycji "zamku", a także ogólny kierunek i przybliżoną odległość, w jakiej się on znajduje. Dokładne ustalenie stanowisk wrogów należy do wywiadowcy. Obrońcy "zabijają" obiegających przez zatrzymanie ich okrzykiem lub sygnałem. Jeżeli odległość pomiędzy przeciwnikami jest 10 kroków lub mniej, nacierający wychodzi z gry i zostaje odprowadzony na umówione miejsce. Jeżeli odległość jest większa niż 10 kroków, zatrzymujący musi być wypuszczony. Obrońców "zabijają" nie wolno. Nie mogą oni jednak pod żadnym pozorem opuszczać wyznaczonych placówek, przechodzić z miejsca na miejsce lub gonić przeciwników. Obrońca winien któregoś z powyższych wykroczeń, zostaje wycofany z gry.

Wygrywają napastnicy, jeżeli uda się im wykraść chorągiewkę i wynieść ją poza obręb "zamku". W przeciwnym razie wygrywają obrońcy.

któ bliżej ?

Doskonała gra nocna, ćwicząca bezszelstne podkradanie się.

Na wzgórkach, dobrze widocznych ze wszystkich stron, stoi wartownik/wartowniczkę/. Ze wszystkich stron jednocześnie podkradają się do niego harcerze - harcerki. Każdy stara się podejść niespostrzeżenie do niego jak najbliższe. Gdy ktokolwiek zbliży się na odległość, która wydaje się możliwie jak najkrótsza, zatyka w ziemię umówiony znak i ostrożnie wycofuje się z powrotem na punkt wyjścia. Jednocześnie wartownik wytężając słuch i wzrok, stara się do tego nie dopuścić. Gdy tylko usłyszy podejrzany szmer, wydaje umówiony głos / wołanie sowy, szczeniście lisa itp / i wskazuje ręką w kierunku skąd doszedł go odgłos skradania się. Na ten sygnał wszyscy podchodzący zatrzymują się w miejscach, zaś rozjemca sprawdza czy wartownik rzeczywiście kogoś odkrył. Jeśli alarm wartownika był słuszny, sprawca hałasu wychodzi z gry.

Po upływie określonego czasu sprawdza się czyż znak znajduje się najbliżej wartownika.

oblawa na partyzantów

Jeden zastęp /partyzanci/ ukrywa się w lesie. Niemcy robią na nich oblawę. Otocząwszy z kilku stron teren ćwiczeń "Niemcy" wyruszają ku środkowi. Każdemu z zastępów zostaje przydzielony pewien odcinek, który ma być dokładnie przeszukany. Jeśli "Niemiec" spotka partyzanta, zatrzymuje go okrzykiem "stój!". Jeśli odległość między nimi w chwili zatrzymania jest 15 lub mniej kroków, partyzant idzie do niewoli. Wygrywają "Niemcy", jeśli w określonym czasie uda się im wziąć do niewoli przynajmniej 2/3 partyzantów.

Trudność powyższego ćwiczenia polega na tym, że żaden z zastępów nie zna wszystkich partyzantów. Wydzieleni oni bowiem zostają z poszczególnych zastępów, gdy te zajęły już pozycje wyjściowe. Niemcy rozpoznają się przez wymianę hasła i odzewu. Partyzantom zaś wolno używać wszelkich podstępów, które im pomogą wymknąć się z sieci.

hm.J.R. Hebda

Gry na obozie

obrotowy tenis

Łatwa gra z minimum przyborów. Boisko wielkości 15-20 metrów długości i na 8-10 metrów szerokości. Pośrodku w poprzek przeciągnięta lina lub siatka, na wysokości 1 1/2 metra od ziemi.

Zasady gry są następujące:

1. Gra zaczyna się serwisem jak w siatkówce. Każda strona serwuje po kolei, jeden gracz po drugim.
2. Piłka musi być stale w powietrzu. Jeśli dotknie ziemi, może się odbić tylko raz, podobnie jak w tenisie.
3. Piłki nie wolno kopać, odbijać zamkniętą pięścią lub główką.
4. Piłka tocząca się po ziemi, zawadzająca o siatkę, wylatująca poza boisko, z serwisu lub z odbicia - oznacza punkt dla przeciwnika. Dla starszych graczy można wprowadzić punktowanie oparte na regulaminie tenisa.
5. Podawanie piłki odbywa się techniką podobną jak w siatkówce.



zakazany owoc

"Owoc" /piłeczka, jabłko, torebka słodyczy itp./ leży pośrodku koła o średnicy 8 metrów. Harcerze /harcerki/ stoją na obwodzie koła i zawiązują sobie oczy. Na sygnał wszyscy naraz posuwają się w kierunku przedmiotu. Kto pierwszy dotrze do niego, wygrywa punkt lub zatrzymuje zdobycz.



naciąganie liny

Mocna lina napięta jest między dwoma drzewami, na wysokości około 2 i pół do trzech metrów. Luźno z niej zwisają odcinek linki, każda z pętłą na końcu. Wzdłuż linii nakreślonej na ziemi, a równoległej do rozpiętej liny poziomej, po obu jej stronach, wbijamy kołki namiotowe w odległości około pół metra od siebie, tak aby tworzyły dwa rzędy.

Na mecie stoją zastępy w rzędach, w pewnej odległości od liny. Na sygnał harcerz-harcerka nr.1 z każdego zastępu biegnie do swojej luźno zwisającej linki i stara się zarzucić pętlę na najbliższy niej kolek, jednocześnie próbując przeszkodzić w wykonaniu tego zadania innym. Gdy mu /jej/ uda się linkę naciągnąć na kolek, powraca do swego zastępu i wyzwała nr. 2 przez dotknięcie. Ten z kolei biegnie do tej samej linki i przekłada ją na kolek wbiły po przeciwnej stronie linii. Jeśli mu na to, naturalnie, pozwolą inni. Ten manewr powtarzany jest aż wszyscy w zastępie ukończą sztafetę. Zastęp, który skończy pierwszy, wygrywa. Zastępy powinny mieć równą ilość członków. Uwaga: Linkę z pętlami musi być tyle, ile jest zastępów, kołków - podwójna ilość.

meccz łaczkarzy

Gracze dzielą się na dwie drużyny. W każdej grają pary tworzące "tacзки" /jeden harcerz opiera się na rękach, drugi podtrzymuje jego nogi/. Wyznaczamy niewielkie boisko z bramkami w przeciwnych końcach. "Taczki" ustawiają się w pozycjach jak do piłki nożnej. Piłkę uderzają jedną ręką tylko chłopcy, tworzący dolną część "taczki", próbując w ten sposób strzelić bramki. Piłka musi znajdować się cały czas na ziemi, poruszając się "szozurem" /to znaczy musi się toczyć, a nie lecieć powietrzem/.

ani tenis, ani futbol

Wyznaczamy boisko wielkości kortu tenisowego /26 metrów na 9 metrów/ i przepoławiamy je siatką napiętą na wysokości 1 metra. Po każdej stronie siatki ustawiamy 4 graczy: 2 na przodzie 3-4 metry od siatki i 2 z tyłu. Losujemy serwis. Serwujący staje w rogu poza linią boiska, "serwuje" piłkę futbolową kopnięciem, tak, by przeleciała ponad siatką. Jeżeli piłka zaczepi o siatkę, uderzy w siatkę lub nie doleci do boiska przeciwników - serwis się nie liczy. Każdy gracz na prawo do serwowania 3 razy. Piłkę z serwisu zwraca się do przeciwnika kopnięciem zanim dotknie ziemi lub po jednym tylko odbiciu się od boiska. Tak jak w tenisie, jeżeli piłka zostanie zwrócona po punkcie niższym niż jednym podskoku, jeśli uderzy w siatkę lub wyleci poza boisko - punkt idzie do przeciwnika. Liczenie punktów, podobnie jak wszystkie reguły tej gry, są te same co w tenisie.



кто dalej?

Każdy z nich rozluźnia sznurówkę u jednego z trzewików /prawy trzewik w pierwszej rundzie, zaś lewy - w drugiej/ i wysuwa z niego stopę tak, by pięta znalazła się poza trzewikiem. Na sygnał, zahaczając trzewik na palcach odpowiedniej stopy, każdy zawodnik wyrzuca go nagiem zamachem w określonym kierunku. Kto rzuci w ten sposób trzewik najdalej, wygrywa. "Wykopywanie" odbywa się na zmianę, raz prawą, raz lewą nogą.



obozowy hokej

Dwie drużyny graczy stoją po przeciwnych stronach boiska. Po środku leży piłeczka i 4 kije hokejowe. Na sygnał sędziego, po dwóch graczy z każdej strony biegnie do środka, chwytając kije i uderzeniami stara się wybić piłkę poza linię przeciwnika lub strzelić gola do odpowiedniej bramki. Aby umożliwić wszystkim graczom wzięcie udziału w meczu, sędzia co pewien czas daje sygnał na zmianę i wtedy dwóch następnych graczy z każdej strony zamienia miejscami z poprzednikami.

wodolejstwo

Każdy gracz ma następujące przedmioty: naczynie z wodą, kubek, butelkę, oraz partnera. Na jednej mecie stoją "wodolejcy" przy zbiornikach z wodą. Na drugiej, w odległości około 50 kroków, ustawiają się partnerzy, trzymając w jednej ręce /wyciągniętej na wysokości piersi/ pustą butelkę. Na sygnał ci u wiaderka nabierają wody do kubków, biegną do swoich partnerów i wlewają wodę do butelek, po czym wracają na start i ponownie nabrawszy wody, biegną do butelek. Manewr ten powtarzają aż butelki zostaną napełnione. Kto zrobi to pierwszy, wygrywa i zostaje obwołany królem wodolejstwa. Następnie partnerzy zamieniają się rolami i grę powtarzamy. Butelki i kubki muszą być tej samej wielkości.

stodomory

Harcerze/harcerki siadają parami naprzeciw siebie. Każda para otrzymuje miskę potrawy, płacok lub lodę. Na sygnał każdy harcerz/harcerka stara się jedną ręką jeść sam, zaś drugą - karmić swego

hm. J.R. Hebda

sprostowanie

W numerze 6/1980 na str.13, 4-y wiersz od dołu powinno być : znany dziennikarz w Polsce Stanisław Stronki - a nie Stahl, jak mylnie podano. /Red./

GROMADO! CZUJ!

Zbliża się okres suchowych kolonii. Wodzom jak i suchom życząc słonecznej pogody przez cały czas kolonii, by zażyli słońca i świeżego powietrza, by wystarczyło im na cały rok. Zdarza się często na kolonii, że słońca ani na lekarstwo, a przeważają tylko chmury i deszcz. Właśnie taki czas na kolonii jest najgorszy, bo suchy mając mało ruchu nudzą się i są niezdolne. Wódz robi co może aby temu zaradzić i przewiduje także program na dni deszczowe.

Wycieczka na dni deszczowe

Każdy wódz - kierownik kolonii wie, że w czasie niepogody najlepiej się majsterkują, przygotowuje pokazy na kominki, czyta książki, grywa w chińczyka, warcaby, domino, bierki itp., ale i to może się znudzić. Wobec tego, wódz musi wymyślić coś nowego.

Bardzo polecam zorganizowanie ciekawego konkursu, ale z nagrodami! Jeżeli konkurs dobrze opracujemy, zainteresowanie suchów zapewnione.

Opiszę tu właśnie taki konkurs przeprowadzony w Nottingham. Był to konkurs w t.zw. pchełki. Można kupić w sklepach z gramami. Gra nosi nazwę "Flis", a my nazwalismy szumną nazwą: "Zawody o tytuł króla skoczków". Przeprowadzenie konkursu podzieliłismy na trzy fazy.

Faza 1-sza - Przygotowanie.

"pchełki" konkurs skoczków

Na dwa miesiące przed rozpoczęciem rozgrywek ogłosiłem, że taki konkurs odbędzie się w naszej gromadzie. Przez następnych kilka zbiórek suchy ćwiczyli się grając między sobą. Wreszcie ustaliliśmy wspólnie z suchami regulamin gry, w którym było:

- termin rozpoczęcia i zakończenia zawodów;
- nagrody - 1-sza: plakietka z wyrytym napisem "król skoczków 1980", 2-ga nagroda: piłka, trzecia nagroda komplet "pchełek";
- zawody odbywać się będą na zasadzie: każdy suchy gra kolejno ze wszystkimi suchami, po dwie partie;
- obiecujemy nie kłócić się w czasie rozgrywek, a decyzję sędziego przyjmować bez zastrzeżeń i ... z uśmiechem.

Faza 2-ga - Rozgrywki.

Po złożeniu obietnicy nastąpiło losowanie kto z kim rozpoczyna grę. Rozgrywki odbywały się jednocześnie przy trzech stolikach. Sędzia - wódz zapisywał wyniki na tablicy. Muszę moim podkreślić, że w czasie rozgrywek nie było żadnych poważnych kłótni, a zainteresowanie było ogromne, jakiego

się nie spodziewałem.

Faza 3-cia - Zakończenie konkursu.

Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród odbyło się na suchym świętym, w którym byli obecni zaproszeni goście: ks. kapelan hm. K. Krzyżanowski, kom. chrogwi hm. C. Z. Pukacz, prezes KPH dh W. Warchoł, ds. harc. dhna H. Nagórska, drużynowy przew. J. Skalski, drużynowa M. Gryplik z gromadą suchów dziewcząt i oczywiście rodzice suchów. Ksiądz kapelan pobłogosławił potrawy przygotowane przez mamusie suchów, a wódz przeprowadził uroczysty program, w którym znalazł się również konkurs "tłuczenia jajek". Pod koniec programu ogłoszono wyniki konkursu w pchełki i wręczono nagrody.

"Królem Skoczków" na rok 1980 został such Marek Łoś /zdjęcie obok/. Miejsce drugie zajął such A. Chylek.

Suchy tak opisał swój konkurs:

Marek Łoś pisze: "Jestem suchem niedługo. Mielismy na zbiórkach dobrą grę w skoczki. Miałem szczęście wygrać i dostałem nagrodę -plakietkę z napisem "Król Skoczków 1980". Adas Chylek pisze: "Chłopcy-suchy mieli rozgrywki w pchełki. Chłopcy -suchy chcieli wszyscy wiedzieć czy przyszli pierwsi. Marek Łoś był pierwszy, a ja drugi.

"Zachy such miał ugotowane jajko i rozbił je z każdym. Marek Łoś rozbił pisanek wszystkich chłopców. 4.5.1980."

Wódz Pstrąg.

nasza okładka

przedstawia: suchy-dziewczynki z gromady "Krasnoludki" hufiec "Bałtyk", Londyn - na wycieczce do lasu. fot. J. Świętochowski

*czy
Twoją zastęp*



*czyba
Na tropie ?*



„Ghatyn”- cyniczne kłamstwo

Mordercy kłamią konsekwentnie. Oto napis i płyta na fikcyjnym omentarzu „poświęconym pamięci ofiar Katynia”.

NKWD wymordowało 4500 oficerów polskich w kwietniu 1940 roku w Katyniu, ale napis sfotografowany przez polskiego turystę przed paru laty twierdzi, że to zrobili hitlerowcy w 1941 roku. Zbrodniarze sowiecy myślą, że świat w to uwierzy ...

Czy kiedyś dowiemy się, gdzie leżą pomordowani z obozów w Ostaszkowie i Starobielsku ? ...

Przeczytaj na nowo art. o Katyniu w nr 3-4, Na Tropie - rocznik 1980.

W Katyniu zginęli m. inn. instruktorzy: hm. Mieczysław Chmielewski, hm. Jan Grabowski - Sekretarz Generalny Naczelnicstwa, hm. Rzeczypospolitej Władysław Nekrasz, hm. M. Łowiński.



ks.L.Kiesch T.J.poświęca kajaki siódemki.

Siódemka z Melbourne

W okresie świąt Bożego Narodzenia 1979 r. 7-ma MDHy prowadzona przez przewodnika Aleksandra Paszkiewicza, wraz z harcerkami z 5-tej ZDHek, której drużynową jest przewodniczka Krystyna Paszkiewicz /obydwie drużyny z hufca "Podhale" w Melbourne, Australia/ odwiedziły wspólnie wiele rodzin polskich, jako kołędnicy z gwiazdą betlejemską, w pomysłowych strojach własnej roboty. Z pieniędzy, które wtedy uzbierano, harcerze kupili kajaki, harcerki zaś 3 małe namioty białkowe.

W niedzielę 3 marca 1980 r., na terenie Sanktuarium Maryjnego pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej w Essendon, ksiądz Leonard Kiesch T.J. poświęcił kajaki.

Harcerze wodnicy pojechali następnie do Pykes-Creek Reservoir, gdzie odbyła się próba sprawności nowego sprzętu i załogi.

Nasze drużyny prowadzimy już od czterech lat, z pomyślnymi wynikami, bo zaczęliśmy od paru chętnych, a teraz 7-ma Męska liczy 1 plus 17-tu, a 5-ta Żeńska 1 plus 28. Często urządzamy wspólne wycieczki i biwaki drużyn, dzięki pomocy rodziców, którzy udzielają nam transportu. Obiecujemy przysłać dalsze wiadomości o naszej pracy.

Serdeczne Czuwaj!

A. i K. Paszkiewiczowie, przew.





Zuchy-dziewczynki z gromady "Krasnoludki", hufiec "Bałtyk", Londyn podczas wycieczki do lasu. Podpatrzył phm. Jędrzek Świętochowski



Rok XXXIII.

Numer 7 - 8.

Lipiec
Sierpień
1980.

Na tropie

Miesięcznik młodzieży harcerskiej wydaje Naczelnictwo Z.H.P. poza granicami Kraju.

Redaktor od 1953 r. - hm Ignacy PŁONKA, 30 Anson Rd., London NW2 3UU, England.

Zespół redakcyjny: hm J. Hebda, phm M. Nalewajko, hm J. Nedyj, hm B. Pancewicz,
hm. W. Splawska, phm A. Świętochowski, hm Z. Szydło, hm M. K. Wariwoda, hm W. Wenzel.

Adresy:

Redakcja - "Na tropie" - 30 Anson Rd. London NW2 3UU. England.

Administracja - "Na tropie", 47 Rutland Gate, London SW7 1PB, England.

W. Brytania - hm L. Kliszewicz, 7 Bridgford Rd. West Bridgford, Nottingham NG2 6AN.

Ameryka - dz. h. T. Terpin, 6961 W. Belmont Ave, CHICAGO 60634, USA.

Australia - phm St. Janus, 31 St. Hubert Rd., East Ivanhoe, Victoria 3079, Australia

Francja - hm L. Kosmala, 4 rue Begin, 57000 METZ France.

Kanada - hm B. Bahyrycz, Kaszuby RR2, P.O. Barrys Bay, Ontario K0J-1B0, Canada.

Warunki prenumeraty - roczna: W. Brytania £ 2.50; Francja 20 franków;

St. Zjednoczone, Australia, Kanada po 6 dolarów. Nr. pojed. 25p, 2 franki, 60 centów.

Przekazy pocztowe wypełniać: "Na tropie", Polish Boy Scouts and Girl Guides Assn.



archiwum
harcerskie.pl